

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. iano, w poniedziałki i dnię pościaw-
teczne o god. 4. popołudniu.

Przebiegiła wynosi:
MIEJSKOWA kw. talir. 1.50 zł. 15 centów
mi. ziemie 1.50 zł. 15 centów
Z przebiegiła wynosi:
W państwie Austriackim 5 str. — 10
do Prus i Rosji niemieckiej 10 str. — 10
Szwecji i Danii 10 str. — 10
Francji i Anglii 10 str. — 10
Włoch 10 str. — 10
Belgii i Szwajcarii 10 str. — 10
Turcji i krajów Sławnych 10 str. — 10

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Lwów d. 21. października.

Krakowski korespondent *„Dziennika Pol-
skiego“* broniący gramatyki ks. Janoty powi-
da między innymi, że tylko trzech suplen-
tów z gimnazjum św. Jacka „gardłowało“
przeciwko temu dla niższych klas gimnazjal-
nych zupełnie niepraktycznemu dziełu, a zre-
szta nikt inny. Na podstawie dat zebranych
możemy śmiało odpowiedzieć, że suplentów
przeciwnych tej gramatyce znajduje się i po
innych gimnazjach bardzo wielu. Nie będzie-
my ich nazwisk wymieniali, bo wiemy, że sa-
moby sobie tego nie życzyli, gdyż ostatecznie
idzie tu o ich skórę. Ale, że właśnie suplen-
ci na konferencjach nauczycielskich „gardłują“
w tej kwestii, nie ma się czemu dziwić.
Wszakże tylko suplentom poruczają zazwy-
czaj dyrektorowie gimnazjów, w braku kwa-
lifikowanych do języka niemieckiego nau-
czycieli, naukę niemieczyny w klasach niż-
szych; każdy bowiem nauczyciel rzeczywiście
chętnie usunie się od obowiązku mozolnego
poprawiania wypracowań pisemnych i zmud-
nego oklepkiwania form gramatycznych z
chłopcami, umiejscami zaledwie dobrze czy-
tać po niemiecku. Obowiązek uczenia tego
języka spada przeto zwykłe na suplentów.
Czyżżeż zatem głos w sprawie gramatyki ks.
Janoty może być więcej kompetentny, jeżeli nie
tych, którzy z tą książką mają do czy-
nienia?

Kto jest dokładniej obznajomiony z za-
sobem wiedzy gramatycznej, jaki młodzież w
języku niemieckim przynosi ze szkół ludo-
wych do gimnazjów, kto rozpatrzy się bliżej
w tym chaosie prawideł i niezliczonej liczbie
wyjątków, wreszcie w odrębnej od innych
gramatyk terminologii ks. Janoty, przynaj-
mniej bezwarunkowo słusność i obecność, ile
wagi przywiązywać należy do taktyki kore-
spondenta, który niby broniąc „dobrej“ spra-
wy, podsuwa nam nieczyste zamiary, tak np.
że piszemy na korzyść p. Himmelblaua i
drukowanej u niego gramatyki Schobera.

Pisaliśmy, już nieraz, o potrzebie
zwolnienia przedsejmowego zjazdu posłów;
lecz, gdy raz już pierwszy była o tem
mowa, wyraziliśmy wątpliwość, aby zjazd
taki dał się zwołać inaczej, jak na dni
kilka dopiero przed urzędowym otwarciem
sejmu. Stały i stoją w tym względzie na
przeszkodzie materialne i finansowe wa-
runki, które nie każdemu posłowi pozwa-
lają ponosić kosztu i stratę czasu, nieod-
łączne od dowolnych podróży do Lwowa
i dowolnego tamże przez dłuższy czas po-
hytu. Nie można było przytem zwoływać
zjazdu posłów, dopóki trwały w Peszcie
obradę delegacji, w których biorą udział
posłowie nasi. Dziś, gdy, za dni kilka,
po zamknięciu sesji delegacyjnej, wiado-
mym już będzie dzień otwarcia sejmu ga-
licyjskiego, pora jest przygotować zapro-
szenia na zjazd przedsejmowy, tak, aby
mogły być wyprawione natychmiast po
urzędowym ogłoszeniu tej daty.

Zaproszenie wyjść może od którego-
kolwiek z posłów — każdy do tego u-
prawniony — a w wystosowaniu być musi,
jak już tego nieraz wypowiedzieliśmy po-
wody, do wszystkich posłów, bez wyjątku.
Im wcześniej będą się mogli zebrać
posłowie, tem lepiej będzie, byle się to
stało bezpośrednio przed otwarciem se-
jmu, aby nikt nie był zmuszonym do po-
dwójnej podróży i podwójnych wydatków.
Mamy nadzieję, że posłowie dobrej
wiary, którzy już się oświadczyli, bądź
publicznie, bądź prywatnie, z chęcią wzię-
cia inicjatywy w tej ważnej sprawie, nie
cofną się dziś, gdy właśnie pora posta-
wienia kroku nadeszła.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 18. października.

— Znowu ministrowie Auersperg i De-
pretis udają się w poniedziałek do Pesztu;
mówią niektórzy, że chodzi o obrady nad
kwestją bankową.

Prócz tej sprawy ma tam być ustano-
wiony termin do zwolnienia sejmów krajowych;
dotąd za prawdopodobny termin zebrania
reprezentacji krajowych uważają dzień 4. li-
stopada.

Zdaje się jednak, że minister-prezydent
chce jeszcze poprobować swego wpływu na
wielnokomitetowych delegatów przy osta-
tniej rozprawie budżetowej — bo jak z wia-
domości peszteńskich tutejsi Niemcy sobie
kombinują, mogłaby „scena“ budżetowa się
powtórzyć. Wprawdzie organa tutejsze na
wszystko, co im mile, a głównie wskazując
na korzyści indywidualne, zaklinają swych
przyjaciół delegatów, aby nie brudzić przy
końcu sesji, jednak nie mamy pewności, o-
ile jeszcze organom, wpródy wpływom u

swych, pozostało tego wpływu i w tych sfe-
rach?

Ze tu jednak i ze strony kół politycz-
nych i finansowych, agitują silnie, aby i na-
dał utrzymać stosunek przyjaźni między
centralistyczną partją i rządem centralistycz-
nym: to nie podlega wątpliwości. Bankowe
instytuty, odkąd w ich ręce przeszły prawie
wszystkie polityczne dzienniki w Wiedniu od
N. Fr. Pr., *Starej Pressy*, *Tagblattu* itd.
począwszy, nadają pewną dyrekcję swoim
organom... i tak uważają za bardzo natural-
ne, iż przedewszystkiem dbać trzeba o swój
interes, czyli jak to mówią, o swoją skórę.
Otóż boją się te koła, aby przy lada jakiej
ministerjalnej „zmianie“ nie zasystowano w
pierwszym rzędzie, pracy ich finansowej na
polu kaucejacji i różnych eksperymentów „po-
żytecznych“.

Słyszeliśmy sam, jak jeden z głównych
kierowników takiego instytutu, który ma głos
decydujący w dwóch niezależnych zwanym
organach, powiedział: „Był z takimi dale-
kimi w guście Banhansa nie szli dale-
ko! Bo kłóżył w tedy w Austrii na coś nowego
się ryzykował?“ To mnie w istocie ułatwia
rozumienie rzeczy: dla czego wielokomitet-
ność austriacka ma być przywiązana do
dawnego koleżeństwa i wspólnego radzenia
tych samych ludzi. *Wiener Abp.* przedcho-
rajsza podaje wyciągi z dwóch dzienników
N. Fr. Presse i *Mähr. Corr.* Obu treści jest
jednakowa, a dąży do okazania, iż bądź co
bądź powinni się trzymać za ręce ministe-
rium i wielnokomitetu. Biuro prasowe
austriackie znane powszechnie jest z niezdar-
ności i z braku taktu politycznego. Jednych
i tych samych ma ciągle ludzi z małymi wy-
jątkami; z kądże się ma tam wziąć zmysł
rozróżnienia co na czasie a co niepotrzebnie
wyłazi na wierzch, jak sztyło z worka?

Widać jednak, że i w kołach rządowych
waha się co robić, jak się zachowywać da-
lej, byle samemu pozostać?

Jeden z koryfeuszów niemieckich i de-
legat, dr. Giskra przyjechał z Pesztu do Wie-
dnia i zaraz pomyślał o sposobie rehabilita-
wania się. Będąc nadkuratorem dolno-austria-
ckiej kasy oszczędności, wypowiedział wobec
Rady zawiadowczej mowę na pół polityczną,
na pół spekulacyjną, w której się skarżył,
że go pomawiają zle języki o różne manka-
menta w jego życiu, i dlatego jako nadkura-
tor tak ważnego zakładu prosi ich, aby zde-
cydowali, czy chcą go nadal zaszczycać swem
zaufaniem, czy nie? Po wyjściu Giskry, spo-
kój i bardzo na takie delikatne argumenta
wyznawali ludzie, stanowiący te Radeżawia-
dowca, urządzili dr. Giskrę zapewnił o swem
i nadal bezwzględnie poważaniu. Sztuka się
udała. Dzienniki tutejsze jednak, z których
niektóre Giskrę, co do kwalifikacji moralnej,
stawiają na równi z Schindlerem, utrzymują,
że Giskra powinienby się przedstawić swym
wyborcom, a dla zupełnej rehabilitacji powin-
nyby mandat złożyć i pozostać ponowne-
mu wyborowi osadzenie, czy Giskra coś je-
szcze u nich wart.

Na takie rzeczy trzeba mieć drażliwsze
nerwy jak Giskra. Nim się przeszło przez róż-
ne szczeble życia od trybuna ludu do mili-
onera bez pracy i faworyzacji różnych
zyskowych przedsięwzięć — już się uro-
niło delikatność poczucia własnej i publicznej
godności!

Kronika

Kurjerek lwowski.

Z ulicy Zamkowej. Droga prowadząca
wzdłuż kolei brodzkiej z Żółkiewskiego ku Ki-
sielce jest w tak smutnym stanie, że nadal jechać
nią wcale nie będzie można, błotniste kałuże i
głębokie jamy grożą formalnie wyrotem. Wła-
ściciel realności przy ulicy Zamkowej p. Tymia-
ski wywozi tysiącami fary piasku ze swojej real-
ności, które to fary tak demoluja drogę. Czy nie
byłoby słusznym, iżby ten p. Tymiański, który z
tego wywozu ciągnie niepospolite zyski, przychy-
nił się do naprawienia tej drogi? Prosimy usil-
nie, aby miasto w tę sprawę włądziło, i zara-
dziło jaknajprędzej, bo gdy nadejdzie wia-
sna, będziemy mieli morze bagniste. Już dzisiaj
dorożkarze niechęć tą drogą za żadne pieniądze
jechać.

— Dnia 16. t. m. skradła żydówka na ro-
gacie Żółkiewskiej kucharek pana F. K. pugilares
w którym się znajdowało przeszło 7 złr. w. a.
z koszyka przy sposobności ważenia mięsa. Ży-
dówkę zdołano pochwylić aż koło piwoicy Kisiel-
ki na drodze do zakładu kąpielowego. Ale koby
sądził, że do pochwylenia złodziejki pospieszyła
straż policyjna, tenby się grubo omylił. Szeroko
i daleko nie było tam widać policjanta.

— Pani Klementyna Rode Berlienkampf z
domu Szeliska ofiarowała dla szkoły pluhowskiej
na opał kwotę 6 złr.

— Wykaz cholery we Lwowie z dnia
19. października: Zostało osób chorych 13,
zachorowało 15, wyzdrowiało 7, zmarło 2,
zostało d. 20. października w kuracji 19.

Dla szybkiego i sprężystego ratunku cho-
rych, przeznaczony został przy straży lekar-
skiej w ratuszu, od wczoraj i drugi doktor me-
decyny kosztom gminy. Oprócz tego działu po
dzielnicach sześciu lekarzy młodych, i przychy-
niają się do tego gorliwie i bez różnicy wyzna-
nia dwa ustanowione komitety starozakonnych,
pod nadzorem ścisłym magistratu.

Flegk miejski.

— Odbieramy od p. Koestlicha, dyrektora
przygotowawczego zakładu wojskowego, następu-
jące pismo, z prośbą o umieszczenie:

Z Podzamcza d. 18. października.
Dotąd Rada szk. kraj. stanowiła sama o
publicznych zakładach naukowych; dziś postę-
p i duch czas zapewne — pokierował tak, że Rada
szk. ma obecnie niepowołanego współnika w oso-
bie dyrektora c. k. policyi, p. Smidowicza.

Początek ten rozkiecał pewnie każdego.
A więc — nieciecierliwosci, a opowieć piękne
rzeczy.

W sobotę d. 5. października r. b. około
godz. 11. w nocy, przechadzając się po ogrodzie
w moim mieszkaniu, zauważyłem, że w podwór-
ku zeszła się jakaś czwórka: policjant z latar-
nią i jeszcze 3 ludzi. Dwóch z nich poszło na
górze do mego mieszkania. Była to rewizja
policyjna, przypominająca r. 1863.

Poszedłem za nimi, i dowiedziałem się, że
jednym z nich był wachman policyjny, a drugim
Herr Runge Bahnbeamte von Podzamcze. Dowi-
edziałem się dalej, że ponieważ uczniowie mego
zakładu strzelali tego dnia łotkami do mieszka-
nia des Hr. Runge i szyby powybijali, przeto
Hr. Runge życzy sobie, abym w obecności tej
urzędowej rewizji, zrewidował moich uczniów,
czyli się nie znajdzie jakie *corpus delicti*.

W pierwszej chwili wstrząsnęłam się z obu-
żenia i pierwszą myśl moja była wyrzucić no-
nych intruzów, którzy się poważali bez pise-
mnego nakazu, i bez rzeczywistego powodu wkra-
czać do mego domu, i przedsiębrać bezprawia.
Ale ponieważ byłem pewny, że z moich uczniów
żaden narzędzia do strzelania lub rzucania nie
posiada, pozwoliłem na to, i pobudziwszy z głę-
bokiego snu, przetrząsnęłam wraz z wachmanem
wszystkich moich uczniów do ostatniego rąbka,
naturalnie, bez skutku, bo najmniejszego śladu
podobnych narzędzi nie było.

Popod Wysoki zamek, szczególnie drogą do
Kisielki snują się rozmaici ludzie; do późnej
nocy słychać śpiewy najwięcej ruskich pieśni
chorem śpiewanych, często też dają się słyszeć
strzały z broni palnej; wiadomo zaś ogólnie, że
studencka miewają rodzaj łuków gumielastycznych,
z których strzelają daleko i celnie: a koby
zechciał, mógłby się codziennie przekonać, że
podczas ruchu pocągów, jacyś ludzie stają
wzdłuż parkanu kolejowego, i strzelają z łuków
gumielastycznych na pociągi. Ale nasza straż
bezpieczeństwa, nie skora do wypraw z prze-
szkodami, gładzieby potrzeba czatować i łapać,
wolała uciepić się do zakładu, który nie ucieka,
którego zatem ścigać nie potrzeba.

Nazajutrz poszedłem do p. Smidowicza, by
wnieść ustne zażalenie na takie postępowanie.
Lecz usłupiałem, gdy usłyszałem z ust p. Smi-
dowicza z naciskiem wypowiedziane słowa: że
oficerowie milicji krajowej należą pod jurysdykcję
policji, i że on polecił wachmanowi przedsięwzięcie
u mnie rewizji, ponieważ Herr Runge wniósł
Beschwerde pismem, że uczniowie mego za-
kładu niepokoją go strzelaniem do okien. Począ-
łem tedy dowodzić, że u mnie jest tak ścisły
nadzór nad młodzieżą, iż coś podobnego wyda-
rzyć się absolutnie nie może; że zresztą naj-
lepszym tego dowodem jest wczorajsza rewizja,
która pomimo że spadała tak zleniawka, i z naj-
większą odybłą się ścisłością, bo nawet sieni-
kij zdejmowano z łóżek, przecież nic nie wykryła.
Lecz p. Sm. obstawał wciąż przy tem, że tylko
moi uczniowie strzelali, bo tak *behaupet* Hr.
Runge, i zagroził mi w końcu, że mi zakład
zamknie, a to w tak nieprzyzwoity sposób, że
zdumiony patrzałem przed siebie, nie mogąc sobie
zdać sprawy z tego co słyszę. Zastanowiło
mnie też bardzo, skąd taka łaska dla p. Rungego,
bo kiedy mię napadnięto w nocy zeszłego roku
i usiłowano odepchać, a moją żonę w lipcu r. b.
napadł oprawca i wydarł jej piasku z rąk, to p.
Smidowicz był wtedy nierównie mniej łaskawym
dla mnie.

Zresztą pytam się, czyż to nie jest czysta
ironia? Ten sam p. dyrektor, który daje kon-
cesję na szynki, zamyka „Czarne Marynie“, zabiera
się do zamknięcia zakładów naukowych.

— Miasto Jaryczów zgorzało do szczytu.

Pożar powstał w niedzielę 20. t. m. około go-
dziny 12. w południe z nieostrożności dzieci,
które w nieobecnosci rodziców bawili się zapal-
kami i cygaretami. W niespełna godzinę całe
miasto było w płomieniach. Ratunek był niemo-
żliwy. Zgorzało kościół, cerkiew, bożnica,
szkoła i około 400 domów ze zabudowaniami.
Pozostał dwór, i kilka nędżnych domków na
końcach miasta. Miasto jakkolwiek niewielkie,
było dosyć handlowe, a szkoda w budynkach, ru-
chomościach i zapasach towarowych obliczają na
jeden milion. Kilkoro ludzi nieodszukanych.

— Z pod Trembowli. W powierzonem mi
rajonie cholerycznym w powiecie trembowelskim
a mianowicie w miejscowościach, Krowinka, O-
strowczyk, Trembowla, Łosznów i Ilawce, było
w czasie od 16. sierpnia do 19. października
r. b. 374 starych na cholere, którym pomoc le-
carską udzielałem, i w skutek tego przyszedłem
do poniżej poszczególnionych niezawodnych prze-
konan, które dla zaspokojenia mieszkańców tych
miejscowości, które przez cholere są opawane,
widzę się jako człowiek i lekarz zobowiązany
podać do publicznej wiadomości, i upraszam szan-
owną redakcję o umieszczenie takowych w swem
czasopiśmie.

I. Nikt na cholere gwałtownie nie zapa-
da, w każdym razie słabość tę poprzedzić musi
biegunka (*Prodromalialhoe*) na kilka dni na-
pród, a przynajmniej na 24 godzin. Sucha chole-
ra, tylko w kurczach (*cholera sina*) wcale nie
egzystuje.

II. Każda biegunka jest przy pomocy
lekarza do wyleczenia, i przeto tamże się wy-
buch niebezpiecznego rozwiniecia się cholery.

Ponieważ dalej jest rzeczą dowiedzoną, że za
pomocą mocnych potów, każdy atak choleryczny
ustaje, przeto każdy chory na biegunkę winien
natychmiast udać się do łożka, wypić kilka
szklanek gorącej chińskiej herbaty z dodatkiem
do tejże znanych kropeł cholerycznych, a to:
kropeł Botkina lub rosyjskich, i zaraz posłać po
lekarza.

III. Przez nieregularność w dyecie tylko
sprowadzić można biegunkę choleryczną, dla tego
pierwszym zachowawczym jest warunkiem, w je-
dzeniu zachować dyetę.

IV. Jad choleryczny rozwija się tylko z
wymiotów i odchodów (*dejectiones*) od słabych
na cholere, zatem takowe należy natychmiast do-
statnio zdezinfekować.

V. Ponieważ najczęściej w wielkich mia-
stach odchody te (*dejectiones*) od słabych na
cholere do kloak czyli tranżetów wspólnych by-
wają wylewane, zatem w miejscowościach, w któ-
rych jest cholera, nie powinno się na codzienną
potrzebę do takich wspólnych tranżetów chodzić.

VI. W razie pojawienia się w którym
miejscu cholery, nie potrzeba dotychczasowego
sposobu życia zmieniać, tylko winno się zanie-
chać spożywania potraw i picia trunków, któreby
rozwoleńskie spowodować mogły.

VII. Bardzo jest zdrowo używać do picia
czerwone dobre wino, albo dobre wystąpi i kla-
rowe piwo ale w miarę.

VIII. W czasie panującej teraźniejszej e-
pidemii najwięcej umierają dzieci.

IX. Bojaźń albo niebojaźń przed cholera,
żadnego wpływu na rozwiniecia się takowej nie
wywiera.

Joachim Neustern,
lekarz miejski w Trembowli.

— Rozsyłka premii Towarzystwa przyjaciół
sztuk pięknych we Lwowie za rok 1872 „Sta-
dnina hetmańska“ litografii według akwareli J.
Kossaka, rozpoczęła się na ręce szan. P. T. ajen-
tów. Przytem upraszamy, ażeby ci pp. ajenci,
którzy zalegają jeszcze z rachunkami raczyli
takowe nadesłać odrodtwa pocztą, gdyż 3 listo-
pada odbędzie się losowanie dzieł sztuki, w któ-
rem tylko zapłacone akcje udział mieć będą.

— Sprostowanie. P. Mutka, poczmistrz zło-
czowski pisze nam pod d. 20. bm.: „W nr. 288
szanownej *Gazety* waszej czytam doniesienie:
„P. D., poczmistrz z Złoczowia, miał się wozo-
rać o godz. 1 w południe zastrzelili.“ Doniesienie
to jest nieprawdziwe, ponieważ nie zastrzelili
się nikt w tych dniach w Złoczowie, a nawet nikt
wczoraj nie umarł naturalną śmiercią. Mimo to,
że litery P. D. nie są początkami mego mie-
nia i nazwiska, jednakowoż dodatek „poczmistrz
w Złoczowie“ którym tylko ja jeden jestem, po-
wodzi mnie do zażądania sprostowania tej plotki,
ponieważ jako poczmistrz w Złoczowie jestem
i prezesem „Stowarzyszenia c. k. poczmistrzów
i ekspedytorów galicyjskich Bukowiny i W. Ks.
Krakowskiego“ i w skutek doniesienia w nr. 288,
że się zastrzelili, wiele szkodzących Stowarzy-
niu faktów wyniknąć może.“

Dalej żąda p. Mutka, abyśmy podali mu
nazwisko autora owej pogłoski. Uczynić tego nie
możemy; o p. Mutce mowy tam nie było, a po-
głoska ta pochodziła ze strony bardzo poważnej
i niezłolliwej. Możemy tylko ubolewać nad tą
pomyłką.

— Wiadomości literackie, naukowe i ar-
tystyczne.

W Zambrowie powiecie Tenczyńskim w
królestwie Polskim ma być wzniesiony nowy ko-
ściół podług planu i pod kierownictwem budo-
wniczego warszawskiego, Bronisława Mukłano-
wicza.

Antolski artysta rzeźbiarz z Wilna,
na wystawie politechnicznej w Moskwie wystawił
posąg Piotra Wielkiego przywieziony przezeń z
Rzymu. Cara tyra wyobraził artysta w postaci
idącej, jedną ręką opiera się na kij, którym
toł skory poddanych swoich, w drugim trzyma
lunetę, ma na sobie znany smutek ze wstęga or-
dery S. Andrzeja przez ramie, w dłonie botforty
i kapelusze stosowany. Niechwalimy naszemu artyście
wyburu przedmiotu!

— Drukarnia Roma w Wilnie jest jednym
z najczystszych zakładów wydawniczych hebrajs-
kich ksiąg religijnych i nabożnych. Z powodu
wielkiej liczby drukujących się egzemplarzy,
wszystkie wydania tego zakładu robią się spo-
sobem stereotypowym, który pozwala przez lat
kilkadziesiąt wykonywać odbitki w miarę potrze-
by, nie łącząc coraz nowych kosztów na składa-
nie czcionek, nie wylizując od razu wielkiego
kapitału na papier a mając zawsze druk świeży
i czysty i papier nie pożyłki od czasu. Pomie-
dzy wydawniami braci Komnów znajduje się ta-
lum obejmujący 20 tomów po 120 arkuszy in-
folio, czyli 2.400 arkuszy. W roku bieżącym w
ciągu jednego miesiąca drukarnia odbiła 830.000
arkuszy przedstawiających 20.000 tomów. Przy
drukarni założono niedawno introligatornię i u-
rządzono pod każdym względem wzorowo. Ceny
niektórych dzieł hebrajskich wychodzących z tego
zakładu są bajecznie niskie. Tak np. książka do
nabożeństwa codziennego obejmująca 10 arkuszy
druku kosztuje bez oprawy 4 1/2 kop., w schlu-
dnej zaś oprawie 11 kop. W wydawnictwie dzieł
hebrajskich idzie o lepszą u nas jedna tylko
drukarnia Orgelbrandów w Warszawie.

— Archiwum akt dawnych w Wilnie za-
wierające wszystkie akta czterech gubernii: Wi-
leńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej,
oraz niektóre gubernii Mohylewskiej i Smoleńskiej
do roku 1800, zawarte w całych tysiącach ksiąg
i setkach tysięcy dokumentów, doczekało się
szczegółowego opisu, niestety w języku moskiew-
skim, który rząd antorem narzucił. Opis ten
od lat piętnastu ciągle prowadzony pod kierun-
kiem archiwisty głównego p. Horbaczewskiego,
oraz jego pomocnika p. Krupowicza, wyszedł o-
becnie w Wilnie, w jednym tomie, zawierającym

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Nar-
prawy“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (da-
wniej ulica Nowa liczbą 201) w KRAKOWIE:
WIE: Księgarnia Józefa Ciescha w rynku. W PARY-
ŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. natkowiak
Rackowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU:
p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A.
Oppel, Wallzeile 22. W FRANKFURCIE: nad ME-
NEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów
od miejsca objętości jednego wiersza drukowym dru-
kiem, oprócz opłaty stepowej 30 ct. za każdorazowe
umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie
elegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz by-
wają niszczone.

przeszło 900 stronie p. t. „Katalog dawnych
ksiąg aktowych przechowywanych się obecnie w
Archiwum cesarskim w Wilnie.“ Wydanie usku-
tecznie kosztom rządowym pod nadzorem komi-
sji archeograficznej.

— Wykaz zmarłych osób od 5. do 11.
października 1872.

Klementyna Rozenberg, żona komisarza
pow. 30 l. na gruźlicę płuc. Franciszek Wnę-
kiewicz, drukarz 18 l. na suchoty. Jan Hasz-
czyński, stolarz 22 l. na suchoty. Katarzyna
Skowron, służąca 28 l. na suchoty. Joanna Łu-
kasz, służąca 36 l. na tyfus. Karol Majer, syn
stolarza 3 l. na ospę. Marcelli Preksel, właścici-
ciel realności z Budziłowa 54 l. na zapalenie
wątrob. Szymon Węglowski, majster ślusarski
68 l. na rozcięcie płuc. Anastazja Bodak, z domu
ubogich 60 l. na rozcięcie płuc. Marcela
Boraczek, córka zecera 8 l. na gruźlicę płuc.
Marja Stachurska, żona flakiernika 50 l. na
cholere.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Rafineria spirytusu Juliusza Mikola-
sza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spi-
rytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski przy placu
Marjackim wydaje Asygnaty kasowe:
5 procentowe za 8 dniem wypowiedzeniem
5 1/2 „ „ 14 „ „ „
6 „ „ 30 „ „ „
6 1/2 „ „ 60 „ „ „

Ostatnie wiadomości.

Cel ponownego wyjazdu ministrów Przed-
litawskich do Pesztu podał nasz korespon-
dent wiedeński. Pisma wiedeńskie nawołują
centralistów, aby nie wyprawiali jutro no-
wych scen w delegacji, gdyż to dobiłoby
ich u korony. Chodzi o absolutorium budżetu
wojennego z r. 1870, który przekroczone o
1.178.770 zlr., a nadto wydawano na takie
pożyczki, które były przez delegację całkiem
wyrzucone, jak na pociągi furgonowe; nie u-
pomnianno się u rządu węgierskiego o zwrot
wydatków niektórych z r. 1870 na Pogranic-
cze wojskowe i t. p. Sprawozdanie i ostate-
czny wniosek referenta, dr. Brestla, wnosi
dać ministrowi wojny nagane, polecieć trakto-
wanie z rządem węg. o owe sumy, i dać ab-
solutorium, zarazem jednak zapowiedzieć ka-
tegorycznie, że delegacja po raz ostatni od-
stepuje w tej mierze od swego prawa.

W delegacji węgierskiej przewlekają się
rozprawy, i kto wie, czy we czwartek sesja
delegacyjna się skończy, a zatem czy i sejmy
w terminie zapowiadany zwolane będą.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 21. października. „L'U-
nion“ ogłasza list hr. Chambord do de-
putowanego Laroche, w którym wywo-
dzi, że rzeczpospolita prowadzi do anar-
chii, a umiarkowana rzeczpospolita jest
mrzonką; że Francja, będąc katolicką
i monarchiczną, musi wrócić się do tra-
dycyjnej monarchii. Bogu tylko wiadomo,
kiedy zawita dzień tryumfu, powiada hr.
Chambord, i wzywa do wiary w postan-
nictwo Francji, która dla Europy i pa-
pieztwa jest potrzebna.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W poniedziałek d. 21. października 1872
Na korzyść szpitalu dla dzieci.

Pierwsza wyprawa
MŁODEGO RICHELIEU

komedja w 2 aktach pp. Bayard i Dumanoir.

Osoby:
Książę de Richelieu . . . Pna Urbanowicz.
Pani de Nonilles . . . Pni. Aspergetowa.
Diana de Neulles, księżna . . . Pna Deryng.
Pan de Montignon . . . P. Kwiciński.
Panna de Nocé . . . Pna Rudkiewicz.
Baron de Bele-chasse . . . P. Zboński.
Baronowa, jego żona . . . Pni Hubertowa.
Dubois, kamedyner księcia . . . P. Skalski.
Merle, fryzjer . . . P. Galasiewicz.
Michelin, tapicer . . . P. Dworski.
Posłaniec króla . . . P. Solski.
Siodlarz . . . P. Puławski.

Rzecz

